

<https://biznes.interia.pl/podatki/news/jakiej-unii-europejskiej-na-pewno-nie-chcemy-czyli,2614846,4211?utm>

Jakiej Unii Europejskiej na pewno nie chcemy, czyli refleksje na marginesie perypetii z podatkiem handlowym

Piątek, 24 maja (06:00)

Historia tego podatku jest krótka, lecz bardzo pouczająca, gdyż ukazuje sporo prawdy o tym, czym jest harmonizacja prawa podatkowego i o samej Unii Europejskiej jako takiej - przypomina Witold Modzelewski.

Nowa większość parlamentarna - zgodnie z programem wyborczym - uchwaliła w 2016 r. podatek handlowy, który obciążał przy zastosowaniu programowej stawki - zresztą bardzo łagodnej - sprzedaż detaliczną podatników o wysokich obrotach (ponad 17 mln zł miesięcznie), zmuszając wielkie sieci handlowe do płacenia jakiegokolwiek podatku (obok VAT-u). Wiadomo, małego i średniego handlu nie stać na "międzynarodową optymalizację opodatkowania" i płaci on - w relacji do przychodu - dużo większe podatki. Dane są powszechnie znane i dostępne - można sprawdzić: cechą charakterystyczną polskiego systemu podatkowego jest głęboka regresywność: czym podmiot większy, a zwłaszcza reprezentujący "inwestorów zagranicznych", tym spada udział płaconych podatków w ich przychodach: wiadomo, "lepsi" nie muszą łożyć na miejscową biedę.

Po uchwaleniu tej ustawy natychmiast odezwał się chór "ekspertów", który kategorycznie orzekł, że podatek ten jest sprzeczny z prawem wspólnotowym, bo wprowadzone minimum wolne oraz progresja stanowi (jakoby) zakazaną pomoc publiczną. Takie bzdury z namaszczeniem powtarzały wszystkie "liberalne" media, gdyż - jak wiadomo - są opiniotwórcze. Ówczesny minister finansów niezbyt gorliwie bronił tego podatku (cecha wszystkich ministrów finansów o liberalnych poglądach), a Komisja Europejska zawiesiła ten podatek przyjmując powyższą argumentację, co na zdrowy rozum jest kompletnym absurdem. Przyjrzyjmy się tej argumentacji: jeśli pomocą publiczną jest wyższe opodatkowanie podatników o wyższych przychodach (istota progresji), a jednocześnie taką pomocą nie jest niższe opodatkowanie podmiotów o wyższych przychodach (faktyczna regresja obecnego systemu podatkowego), to albo te bzdury plecie ktoś niezbyt trzeźwy (zdarza się), albo ktoś świadomie wciska kit. Przypomnę, że już parę razy "renomowani" znawcy prawa wspólnotowego przekonywali nas, że polskie przepisy nakazujące płacenie podatków przez ich klientów są "sprzeczne z prawem wspólnotowym". To nawet można uogólnić: wszystko, co chroni interesy polskiego państwa oraz miejscowych - jak wiadomo - nieważnych podatników, jest objęte domniemywaniem sprzeczności z prawem wspólnotowym. Zgodne jest to, co służy interesom tzw. międzynarodowych, czyli położonych w kilku państwach starej Europy, korporacji. W tej ironii przedstawia się obraz pro wspólnotowej narracji na temat wartości "europejskich" - tych prawdziwych, a nie deklarowanych.

Wiemy, że finał tej sprawy jest dla Polski korzystny: sąd UE uznał, że nasz podatek nie narusza prawa europejskiego i unieważnił decyzję Komisji Europejskiej zawieszającą obowiązywanie (wyrok w połączonych sprawach T-836/16 i T-624/17). Co prawda to nie koniec procedury - Komisja może jeszcze odwołać się, ale od przyszłego roku zacznie on obowiązywać, chyba że zwycięży obecna opozycja, która

od początku była - podobnie jak "międzynarodowe" sieci handlowe - przeciwna temu podatkowi. W wyniku bezprawnego zawieszenia tego podatku Polska, czyli my wszyscy, straciliśmy co najmniej 7 mld zł, a może nawet więcej. Teraz poszkodowani mają prawo uzyskania precyzyjnej odpowiedzi na następujące pytania:

- kto załatwił bezprawne zawieszenie obowiązywania tego podatku: które firmy uczestniczyły w tym procederze?
- ile kosztował lobbing mający na celu uzyskanie bezprawnej decyzji?
- kto z ekspertów, zwłaszcza "utytułowanych", popierał te działania i ile na tym zarobił?
- ile konkretnie zarobili na tym bezprawiu beneficjenci tej decyzji poprzez niezapłacony podatek w latach (idzie o konkretne kwoty w latach 2016-2019)?
- czy uzyskanie tych korzyści jest zakazaną pomocą publiczną?
- czy decyzja ta jest od 2019 r. jest raportowanym schematem podatkowym?
- kto nam zwróci utracone pieniądze: Komisja Europejska, beneficjenci bezprawnej decyzji tego organu: w normalnym świecie ten, kto dzięki bezprawiu uzyskuje nienależną korzyść musi ją zwrócić?

Będziemy czekać cierpliwie na uzyskanie odpowiedzi na te pytania i nie sądzę, że ktoś tu odpuści. Bo jeśli Unia Europejska polega na tym, że ci "lepsi" mogą sobie załatwić bezprawne zawieszenie podatku w Polsce, to takiej Unii na pewno nie chcą uczciwi podatnicy, którzy płacą podatki następnie wyłudzone dzięki "międzynarodowej optymalizacji podatkowej".

Przy okazji pytanie do wszystkich totalnych i nietotalnych opozycji: czy jest - jak poprzednio - przeciwna temu podatkowi i popiera w dalszym ciągu bezprawną decyzję Komisji Europejskiej?

Na koniec refleksja bardziej ogólna: mam naiwną nadzieję, że po najbliższych wyborach do Parlamentu Europejskiego nie będzie już można załatwić sobie w Brukseli niepłacenia w Polsce podatków. Wszystko w rękach wyborców.

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego
Instytut Studiów Podatkowych